Nr. 7. Nowy Sącz, 1. kwietnia 1908. Rocznik IX

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Żądamy skutecznego poparcia.

Partya konserwatywna dobrze zrozumiała potęgę prasy w życiu ludzkiem, zrozumiała, że to broń potężna, która może stać się dźwignią oświaty i politycznego uświadomienia najszerszych mas, albo też ogłupiania ludu i trzymanie go w ciemnocie i ślepem niewolnictwie.

Ta więc partya konserwatywna, do której należą najwięksi magnaci i arystokraci, książęta, hrabiowie, bankierzy i bogacze, hojnie subwencyonuje ogłupiające i pełne kłamstw piśmidła, dla ludu i mieszczan, które zwalczają interesy wrogiej mu klasy oraz rzucają oszczerstwa na prawdziwych obrońców narodu.

Natomiast prasa opozycyjna, prześladowana przez potężnych wrogów ludu i mieszczaństwa, musi istnieć i rozwijać się wyłącznie o własnych siłach.

„Mieszczanin“ stoi jedynie poparciem uczciwych Obywateli, znających wartość i znaczenie własnego pisma, wiedząc, że krytyka w obecnych czasach samodzierżczych kacyków różnego rodzaju jest bezwarunkowo konieczną. Zrozumiały potęgę prasy rzesze pracujące, które w ciągu jednego dnia energiczną agitacyą w Wiedniu, zjednały dla „Naprzodu“ przeszło 6 000 nowych prenumeratorów.

Nasi Obywatele powinni sobie wziąć wzór z tego, jak należy spełniać obowiązki względem dziennika mieszczańskiego, tem bardziej, że w naszych bagnach miejskich jeszcze większa energia potrzebną jest w tym kierunku. Patrzcie Obywatele, jakie wrogowie nasi ponoszą ofiary dla swojej prasy. Patrzcie, jak oni nie wahają się dokładać grubych sum, byle tylko rozszerzać swoje gazety, byle rozdawać truciznę za darmo.

My takich ofiar nie żądamy. Dla nas wystarczy aż nadto, gdy w mieście Nowym Sączu zdobędziemy 300 płatnych prenumeratorów, gdy w każdem mieście na prowincyi znajdziemy bodaj 5-ciu życzliwych odbiorców, co jest rzeczą bardzo łatwą, zważywszy, iż w samym Nowym Sączu mamy *około 1½ tysiąca właścicieli realności*, zaś w kraju mamy około 200 miast, które nie mają swojego czasopisma.

Obywatele! Macie dobrą i skuteczną broń w ręku, macie *„Mieszczanina“*, niezmordowanego obrońcę Waszych interesów, umiejcie więc z niego korzystać.

Redakcya „Mieszczanina“.

Autonomia na żebrach.

Nie bez powodu słyszymy głośne wołania: *Od powietrza, głodu, ognia, wojny i od takiej autonomii ... zachowaj nas Panie! ...*

Samorząd w ciągu lat 40tu doprowadził do tego, że nawet bogate kraje mają milionowe długi; w podobnie opłakanym stanie znajdują się powiaty, miasta i gminy wiejskie, które stoją nad brzegiem bankructwa.

Rząd centralny sprytnie zachował się wobec żądań ludności: *Chcecie się sami rządzić — rządźcie się — ale ani centa na to nie dam!* Skutkiem tego dobrodziejstwo autonomii opłacają podatnicy, którzy oprócz podatku rządowego płacą równocześnie drugi podatek pod nazwą dodatków gminnych, powiatowych i krajowych, wynoszących obecnie 150—200% podatku rządowego. Równocześnie rząd zrzucił ze siebie cały szereg ciężarów na barki kraju, powiatów i gmin, jakkolwiek ciężary te obowiązane jest pokryć państwo.

Do ruiny finansowej zarówno poszczególnych krajów, jakoteż powiatów i gmin przyczyniła się w wielkim stopniu niedołężna, czasami wprost rozbójnicza gospodarka. Stan ten sprawił, że rząd centralny myśli o środkach dla sanacyi finansów krajowych, z czego skorzystać chcą *stołeczne* miasta kra-

jów koronnych Austryi i równocześnie wysłały z. m. swoich delegatów do Wiednia na zjazd, którego głównym przedmiotem obrad była sanacya finansów gminnych... W ten sposób przez tyle lat wyzyskiwana autonomia, poszła nareszcie na żebry do rządu o zasiłek państwowy.

Kilkunastu mowców zauważyło zgodnie, że koniecznem jest rychłe załatwienie reformy podatku czynszowego jakoteż *sprawiedliwego rozdziału ciężarów publicznych między państwo, kraje, powiaty i miasta.* Jako środek mający uchować kraje i stołeczne miasta od bankructwa, proponuje zjazd delegatów miast przydzielenie im pewnej części z podwyższyć się mającego podatku od wódki, podatku cukrowego i podatku osobisto-dochodowego!!...

Na nic jednak zdadzą się, a przynajmniej nie wiele pomogą, chociażby i wydatniejsze zasiłki z funduszu państwowego, jeżeli milionami wyciśniętymi z najbiedniejszych warstw narodu rządzić będą *wedle swej woli* marszałkowie krajów, powiatów i burmistrzowie, jeżeli wprzód nie będzie przeprowadzoną reforma ustaw do ciał samorządnych, mianowicie w ten sposób, aby do autonomicznych rządów dopuszczoną została cała ludność podatkująca, czyli innemi słowy, *wprzód musi nastąpić gruntowna sanacya autonomii,* która dzięki protekcyi możnych, zamieniła się *w anarchię...*

W tym celu dla *sanacyi finansów krajów* potrzeba:

1. możliwie najrychlejszego usunięcia podwójnej administracyi, które pochłaniają ogromne sumy, a nie przynoszą żadnych korzyści, owszem częstokroć jedna zawadza drugiej;

2. przenieść ciężar utrzymania szkół, nauczycieli, żandarmeryi, budowy i utrzymywania dróg etc. na państwo;

3. wydania ustawy przeciw lichwie ze strony wszelakiego rodzaju kartelów;

4. wprowadzenia najszerszych mas ludności do rządu w kraju przez nadanie powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów do Sejmu.

Dla *sanacyi finansów miast* potrzeba:

1. gruntownej reformy samorządu przez wydanie nowej ustawy gminnej, któraby ukróciła samowolę burmistrzów i sejmików miejskich;

2. zaprowadzenia powszechnych wyborów do Rad gminnych;

3. troskliwej kontroli ze strony władz krajowych nad gospodarką w miastach;

4. wynagrodzenia za spełnianie poruczonego zakresu działania;

5. szukać stałych źródeł, aby z nich czerpać dochody na pokrycie administracyi miejskiej i konieczne ulepszenia w gminie.

Jeżeli powyższe postulaty nie zostaną rychło załatwione, naówczas autonomia musi coraz częściej chodzić na żebry — a równocześnie i ludność pocznie się burzyć na niesłychanie wielkie ciężary, boć przecież żaden minisier nie będzie robił prezentów ze swojej szkatuły, lecz wetknie swoje rączki do kieszeni podatkujących, którzy już dzisiaj upadają pod ciężarem coraz większych podatków.

Na wieczną pamiątkę.

(Do kroniki miasta Nowego Sącza.)

(Ciąg dalszy)

Za kandydaturą stańczykowską głosowali następnie: Masa spadkowa P. Herbsta, Salomon Kummer, Antoni Gawryś, Salomon Majbruch, Simon Majer Engländer, Majer Zellner, Alojzy Mulka, Emil Nagel, Nebenzahl i Spółka, Samuel Amsterdam i Pflaster, Samuel Amsterdam, Samuel Amsterdam, Antoni Mirek, Rozalia Kleinberger, Regina Krischer, Natan Kricher, Izak Klausner, Aleksander Paczowski, Kazimiera Paczowska, Józef Świdzicki, Cudik Götz, Wojciech Bysiek, Jan Młynarczyk, Walerya Laskosz (pł.), Aleksander Dubiel, Bolesław Rybakiewicz, Włodzimierz Łukacz, Michał Kubijowicz, Karol Maiss, Szymon Ott, Antoni Kankofer, Leopold Krupski, Mojżesz Geller, Piotr Węgrzynek, Agata Szarkowa(pł.), Ignacy Szczepanik, ks. Jan Kosman, Wiktorya Wusatowska (pł.), Jonasz Deutelbaum, Schija Steinbach, Mojżesz Schipper, Gabryel Bulanda, Dawid Gross, Aron Wildfeuer, Józef Schmaje, Antoni Hebenstreit, Hebenstreitowie, Aleksandra Wójcikowa (pł.), Romuald Mosoczy, dr. Bronisław Olszewski, dr. B. Olszewski z żoną, ks. Władysław Dutkiewicz, Stefania Słojowska (pł.) Józef Migacz, Barbara Mrdacek (płn.), pastor Gretzmacher, Leon Barbacki, spadk. Barbackiej, Wanda Pawłowska (pł.), Ludwik Pawłowski, ks. Lechicki, ks. Nowicki, Helena Misiewiczówna (pł.), Ignacy Dulębowski, Bronisława Lösch (pł.), Stanisław Rzepiński, ks. Szydłowski, Michał Pelczar, dr. Klemensiewicz, Antoni Dudzik, Agata Dudzik, Wincenty Tyran, August Jasińeski, Roman Klimek, Jan Bogaczyk, Wojciech Kapturkiewicz, ks. Klamut, Klotylda Kowalska (pł.), Karol Nikiel, Jan Wetula, Stanisław Fyda, Julian Hein, Antoni Lenczowski, Tomasz Jedliński, Wojciech Janczy, Józef Leśniak, Jakób Kózka, Stanisław Kordyl, Kazimierz Tarsiński, Józefa Tarsińska, Zdzisław Kwolewski (pł.), Jan Klimek, Zofia Friedberg (pł.) Marek Zajączkowski, Mirosława Kisielewska (pł.), Zygmunt Pieracki, Franciszek Szczerbowski, Elżbieta Szczerbowska, Wilhelm Dubowski, Gołaszewski, Tow. wzaj. zaliczek przez dra Silbermama, dr. Leon Silberman i żona, Adam Prawecki, Ludwika Rab (pł.) Jan Gutkowski, Józef Dagnan, Józef Dagnan i żona, Helena Mogilnicka (pł.), Karol Kostrzewski, Jadwiga Lampecka (pł.), Czesław Smołucha, Kazimiera Werecka (pł.), dr. Tad. Płochocki, Helena Płochocka, Władysław Leśniowski, Julia Małek (pł.), Stanisław Mika, Józef Kamuda, Józef Kupczyk, Ignacy Klemensiewicz, ks. Czenczek, Za Tow. św. Zyty ks. Czenczek, Ludwik Baczyński, Michał Töpfer, Kazimierz Wodziński, Władysław Schneigert, tenże i żona, Paulina Czerska (pł.) Stanisław Piotrowski, Marya Gregoracka (pł.), Józef Maryniuk, Adolf Godfryjów, Władysław Pisz, Marya Friedberg (pł.), Anna Kohman (pł.), Edmund Kohman, tenże i żona, dr. Geisler, dr. Krzan, Jan Kosiaty, Jadwiga Pstak (pł.) Włodzimierz Proskurnicki, Józef Joniec, Jan Głód, Eliasz Friedwald, Ossoliński, ks. Barglewski, za konwent OO. Jezuitów ks. Barglewski, Aleksandra Szyrajew (płn.), Eliasz Goldfinger, Helena Goldfinger, Władysław Brandt, Baruch Bergmann, Sissle Obstfeld (płn.) Leib Goldfarb, Jakób Engelhardt, Władysław Jarosz, Abraham Rosenfeld,

Austryacka łatanina.

Jeszcze przed 40-tu laty wyrobiło się wśród nanczycieli zgodne zapatrywanie, że *wszelkie egzaminy są bezwartościowe*, gdyż sąd z kilkugodzinnego egzaminu nie może być sprawiedliwym. I na tej też podstawie na zjazdach nauczycieli austryackich w roku 1867—1869 w Bernie, Wiedniu, Gracu i Lwowie zapadały wśród hucznych oklasków jednomyślne uchwały: *Precz z egzaminami! Fort mit dem Plunder!..*

Dziś także, chociaż austryacka pedagogia skutkiem rozwielmożnionego biurokratyzmu zamieniła nauczycieli w automaty, nakręcane przez różne przepisy, instrukcye i regulaminy, panuje pośród ludzi zajmujących się sprawami szkolnemi i pośród postępowych pedagogów głębokie przekonanie, że zamiast egzaminów, które w wysokim stopniu ubliżają w pierwszym rzędzie nauczycielom, następnie rujnują przyszłość młodzieży, powinny być częstsze i niespodziewane wizytacye szkół w ciągu roku, ażeby odnośni przełożeni mogli sobie wyrobić *dokładny sąd o pracy nauczyciela i ogólnym postępie uczniów.*

W powołanej do Wiednia w grudniu 1907 ankiecie szkolnej domagało się kilkunastu delegatów *zupełnego zniesienia egzaminu dojrzałości*, postępowa prasa pedag. wypisała dla poparcia tego żądania kilka flaszek atramentu, lecz wszystko daremnie, bo w naszej zacofanej Austryi co kilka lat przybywają nie wiele znaczące zmiany, przypominające stary łachman, na którym jest łata na łacie, a na tej łacie znowu łata!...

Minister oświaty dr. Marchett, uważający się za człowieka o postępowych zapatrywaniach, zamiast aby rozciąć ów węzeł gordyjski i zrobić stanowczy krok naprzód przez zniesienie matury, która jest pewnego rodzaju votum nieufności dla gron nauczycielskich i pewną ich kontrolą, przyczepił do dawnych rozporządzeń nową łatę, i przez to tak żywotną kwestyę dla szkolnictwa średniego załatwił połowicznie na długie lata.

Poniżej podajemy najważniejsze przepisy, odnoszące się do reformy egzaminów dojrzałości w austryackich szkołach średnich.

Egzamin pisemny obejmuje obecnie tylko trzy zadania; odpada bowiem zadanie matematyczne i niemieckie.

Egzamin ustny obejmować będzie w Galicyi cztery przedmioty, mianowicie w gimn.: łacinę albo grekę, język wykładowy, historyę austryacką i matematykę; w szkołach realnych i fizykę.

W matematyce dane będą tylko zadania do rozwiązania; odpadną więc formułki algebraiczne i konstrukcye geometryczne.

Przy egzaminie ustnym będą kandydatom przedłożone pytania na piśmie, ażeby mogli się zastanowić nad odpowiedzią. Cały egzamin jednego ucznia nie może trwać dłużej niż godzinę. Niekorzystny wynik egzaminu pisemnego nie stanowi przeszkody do przypuszczenia do egzaminu ustnego. Egzamin dojrzałości można powtórzyć tylko dwukrotnie i to bez specyalnego zezwolenia. Uczeń może być reprobowany na pół roku lub na rok. W pierwszym wy-

---

Izak Kleinzähler, Chawe Grün, Elżbieta Heinrich (pł.) *umarła w r. 1907!!*, Abraham Roth, Debora Wildman, Mojżesz Gutreich, Leja Gutreich, Abraham Mąstbaum, Aron Spiegel, spadkob. Körnfelda, Wiktor Oleksy, Zofia Jasinska (płn.) Władysław Słaby, Chaim Kauftheil, Stefan Filipowicz, Józefa Arcni (płn.) Majer Schlachet, (głosował: dr. Kigitowski); Hipolit Mucha, Franciszka Gurzeniowa (płn.) Michał Jasiński, Józef Szczurek, Izak Maus, Teodor Habela, Jan Mrowca, Fani Busch, Eliasz Miller, Wolf Hersch, tenże i żona, Sara Landau (płn.) Nissem Stein, tenże i żona. Józef Kostański, Feliks Jelinski, Jan Batycki, Michał Morawiecki, Stefan Porębalski, Bolesław Zawicki, Edward Arendarczyk, Augusta Petak (płn.) Franciszek Filar, Karolina Dzieślewska (płn.) dr. Grotowski, Stefan Grabczyński, Wład. Dorau, Zofia Dorau, Mojż. Landen, Rachel Schweid, Benjamin Zucker, Józef Busch, za Kasę komercyalną Ksiel Halberstam, Ksiel Halberstam, Mandel Landau, Mojżesz Landau, Małka Landau, Wilhelm Friedel, Aron Geller, Leib Eisen, Tadeusz Żelechowski, Petronela Wąchała (płn.) Alfred Runge, Edward Boguiski, Marya Szameit (płn.) Ignacy Czauderna, Jan Zięba, ks. Edward Kopski (płn.) Michał Kuzak, Julia Paluch (płn.) Rozalia Rosenfeld (płn.) Anna Körbel (płn.), Pinkas Steif, Bernard Einchorn, Wincenty Rajca, Marya Rajca, Zofia Chmurzanka (płn.), Szymon Lustig, Władysław Kocwa, Teresa Jakubowska (płn.om), Ernest Sedlak, Emilia Berkowa (płn.), Ferdynand Gerlach, za spadk. Maryi Gerlach, Leiser Schweid, Chane Schweid, Izrael Kein, Salomon Weinfeld, Anna Wysogląd (płn.), Wojciech Strojny, Stanisław Walter, Jozef Leśniak, Markus Schmalzbach, Antoni Obtułowicz, Jan Płachta, Jan Hubrich, Jan Czoch, Markus Margulies, Adela Margulies, Samuel Lauer, N. Krieser, Chaim Stern, Józef Trąba, Roman Janicki, Jan Dragan, Józef Rosmanitt, Helena Lechicka (płn.), Salamon Weiss, Eisig Waksman, Dawid Appel, Izak Ring, Jakób Fink, Wolf Natan, Sender Peterfreund, Safia Paweł, tenże i żona, Franciszek Michalik, Salamon Weiss, Leib Guttman, tenże i żona, Dawid Schreiber, Jakób Peterfreund, Salamon Dawid, Bronisław Koza, Mojżesz Bodner, Antoni Buczer, Chaskel Landau, Freinde Landau, Henryk Margulies, Rachela Maus, Jan Król, K. Siarkowska (płn.), Feliks Berski, Jędrzej Kumór, Mindla Berger, Izak Roth, Luszanek Michał, Luszanek Aurelia, Zofia Skowronkowa (płn.), Dawid Färber, Henryka Färber, Wincenty Szewczyk, Filip Ginter, Andrzej Czuba, Wojciech Pawlikowski, Henryka Pawlikowska, Marya Zielińska (płn.), Mojżesz Grübel, Efroim Einhorn, Wolf Pizzele, Gawlik Stanisław, Kwoka i Jękot (płn.), Hersch Gelb, Ryfka Gelb, Schaja Mandel, Józef Ogorzałek, tenże i żona, Filip Ekiel, Józef Wójcik, Włodzimierz Kornecki, Ludwik Wierzbowski, Jakób Malinowski, Rudolf Szrim, Józef Weimer, Jan Skorupski, Kazimiera Skorupska, Wiktor Pirgo, Mojżesz Strissower, Wojciech Obrzud, Leizer Prokesch, Ozyasz Bodner, Szyja Bodner (ten sam dwa razy!), L. Manderer, Jakób Bergkropf, Chiela Hollender, Józef Borkowski, Dawid Klausner, tenże i żona, Rifka Hershtal (pł.), Izak Messner, N. Hasenlauf, Natan Weiss, Zenon Remi, Marya Remi, Eugenia Wodecka (pł.), dr. Parylewicz, Wanda Pieracka (pł.), Aleksander Koch, Marya Koch, Wilhelmina Teleśnicka, Roman Kozłowski, Antoni Mazurek, Zofia Mazurek, Marya Lesak (pł.) (C. d. n.)

padku utrzymują swą moc dobre noty, osiągnięte przy pierwszym egzaminie, w drugim wypadku trzeba ponownie składać egzamin pisemny.

Po ukończeniu egzaminu ustnego na podstawie ogólnego wrażenia, jakie komisa odniosła przy egzaminie, jakoteż na podstawie wyników egzaminu pisemnego i świadectw półrocznych w ostatnim roku wydaje sąd, o ile uczeń jest dojrzałym do uczęszczania do szkoły wyższej. Uchwała zapada jednogłośnie lub większością głosów. Świadectwo dojrzałości nie będzie na przyszłość zawierać not z poszczególnych przedmiotów, lecz wyłącznie określenie dojrzałości i jej stopnia.

Wyjaśniamy, że ustny egzamin dojrzałości będzie publicznym, któremu mogą przysłuchiwać się rodzice i krewni, składających egzamin kandydatów. Są jeszcze dalej idące żądania, mianowicie, aby także uczniowie klasy VII. dopuszczeni byli partyami do przysłuchiwania się egzaminowi, celem zoryentowania się, czem jest ów egzamin, ażeby w klasie VIII. sposobiąc się do matury, nie przerabiać rzeczy, zupełnie zbytecznych.

W tej chwili dowiadujemy się, że pruskie ministerstwo oświaty zamierza wprowadzić reformę matury w zupełnie odmienny sposób, mianowicie, że niektóre przedmioty zostaną skompensowane. N. p. matematyka będzie mogła być wyrównaną językami starożytnymi. Dobry uczeń, który zechce poświęcić się historyi i z tego przedmiotu jest należycie przygotowany, może być uznany za dojrzałego, chociażby n. p. w matematyce lub łacinie nie wykazał wielkich postępów.

Dlaczego wyroki Trybunałów sądów przysięgłych nie zawsze są sprawiedliwe i dokładne?

(Dokończenie).

Przewodniczący zdenerwowany i zmęczony, nie jest w stanie zestawić zwięźle i bezstronnie istotnych wypadków rozprawy głównej, przytoczyć środki dowodowe przeciwko i za oskarżonym, i t. d. Takie krótkie, bezstronne zestawienie przebiegu rozprawy, jest rzeczą nader trudną; przewodniczący jest tu nie tylko sędzią, ale i człowiekiem, czującym i myślącym i już na rozprawie wyrabia sobie pewne przekonanie o winie lub niewinności oskarżonego; nieraz trafia się i to, że już podczas przygotowania się do rozprawy, przewodniczący wyrobił sobie pewne przekonanie o winie podsądnego — może on też tonem lub giestem zdradzić swoje życzenie, a przecież jego mowa czyni ostatnie, więc najsilniejsze wrażenie na przysięgłych. Na tym pośpiechu i długo trwającej rozprawie wychodzą zazwyczaj najgorzej obwinieni, a czasami i strony interesowane prywatne.

Członkowie Trybunału przyszedłszy do sali narad, celem wymierzenia oskarżonym kary i przyznania stronom interesowanym prywatnym odszkodowania, są zdenerwowani i przemęczeni długo trwającą rozprawą, nie są już w stanie ze spokojem i namysłem, a) uwzględniać wszystkich okoliczności łagodzących i obciążających, dlatego uchwalają czasami za wysokie kary, nie stojące w odpowiednim stosunku do przewinienia podsądnych, tudzież b) przyznawać szczegółowo policzone odszkodowania stronom interesowanym prywatnym, to też prawie we wszystkich trudniejszych wypadkach Trybunał zwykle odsyła strony interesowane prywatne z ich pretensyami na drogę prawa cywilnego.

Ileż to razy trafia się, że w sprawach o zbrodnię morderstwa i zabójstwa Trybunał przyznaje wdowie z dziećmi ryczałtem pewną sumę pieniężną, odsyłając ją z dalszemi pretensyami na drogę prawa cywilnego, chociaż na podstawie §. 369 p. k. i §. 1327 u. c. należy przyznać pozostałej wdowie wynagrodzenie tego wszystkiego, co straciła przez śmierć męża, tudzież pozostałym dzieciom (każdemu z osobna) wynagrodzenie tego, co straciły przez śmierć ojca.

Z powyższego, co dotąd zostało przytoczonem wynika, że do przeprowadzenia rozpraw większych i zawilszych powinno się wyznaczać więcej czasu; rozprawy należałoby prowadzić, oczywiście w dnie powszednie, przed południem od 9. do 1. godziny, zaś po południu od 4. do 7. godz. i w tym kierunku należołoby zmienić przepis §. 273 p. k. — a wreszcie że *resume* przewodniczącego Trybunału *powinno odpaść zupełnie* jako zbyteczne, a często nawet dla stron szkodliwe, natomiast należałoby włożyć na przewodniczącego Trybunału obowiązek prostowania faktów i twierdzeń stron.

V. Z uwagi, że wotanci Trybunału, zazwyczaj przeciążeni nadmierną pracą, — zajęci są podczas rozpraw wyrabianiem wyroków, przygotowaniem się do sesyi, i t. d. i z tego też powodu *nie uważają należycie na tok rozprawy*, którym przysłuchają się tylko *„jednem uchem“*. Zwykle wotanci prowadzą dwa razy w tygodniu, rozprawy dwa razy siedzą przy innych rozprawach, jako asysdenci, a nadto w jednym dniu załatwiają różne prośby i podania na sesyi — wobec tego zapytać się godzi, kiedy też mają oni czas do załatwienia swoich spraw biurowych.

Prawda, że wotanci nie orzekają o winie podsądnych, jednakowoż przez zadawanie trafnych pytań podsądnym, poszkodowanym, świadkom i znawcom, mogą niejedną kwestyę, która na pozór wydaje się niewątpliwą należycie wyjaśnić, a tem samem przyczynić się do wydania sprawiedliwego wyroku, w razie bacznej uwagi na przebieg rozprawy, mogą oni należycie ocenić stopień winy podsądnych i wymierzyć im karę, odpowiadającą przewinieniu.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby przed rozpoczęciem pierwszej rozprawy, wszystkim przysięgłym i ich zastępcom, tudzież członkom Trybunału udzielić akty oskarżenia wszystkich tych spraw, które mają być sądzone w rozpoczynającej się kadencyi, a to celem dokładnego rozpatrzenia się w tychże w wolnych chwilach, każdy bowiem sędzia przy-

gotować się powinien do rozprawy. Jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby każdemu przysięgłemu i zastępcy, który żyje z zarobku, jak n. p. lekarz, adwokat, rękodzielnik tudzież rolnikowi, gdy kadencya trwa przez dłuższy czas, przyznać wynagrodzenie za utratę zarobku, względnie stratę w gospodarstwie poniesioną przez dłuższą nieobecność gospodarza w domu i w tym duchu powinien być zmieniony przepis §. 25. ustawy z 23. maja 1873. l. 121. Dz. u. p.

W końcu należałoby zastanowić się nad tem, czyliby nie można:

a) Włożyć na przewodniczącego rozprawy obowiązek pouczenia przysięgłych w krótkich słowach o przepisach z §§. 306 i 67. p. k. — bo w takim razie odpadłaby potrzeba dosłownego odczytywania owych §§., traktujących o powodach wykluczenia sędziów przysięgłych od udziału w rozstrzygnieniu toczących się spraw; rzeczone odczytywanie zajmuje wiele czasu i zazwyczaj przysięgli nie zwracają na to uwagi.

b) Odebrać od wszystkich przysięgłych i zastępców przed rozpoczęciem pierwszej rozprawy głównej przysięgę po myśli §. 313. p. k. któraby się odnosiła do wszystkich spraw, jakie w rozpoczynającej się kadencyi mają być sądzone.

Od tych zaś przysięgłych i zastępców, którzyby nie jawili się na pierwszej rozprawie głównej, mogliby przewodniczący Trybunału jeszcze przed rozpoczęciem się następnych rozpraw odebrać taką przysięgę — w takim razie wystarczyłoby zupełnie, gdyby przewodniczący Trybunału, przed każdą nową rozprawą zwrócił tylko uwagę przysięgłych na świętość złożonej już przez nich przysięgi. Ciągłe bowiem odbieranie w mowie będącej przysięgi, w toku każdej nowej rozprawy od jednych i tych samych przysięgłych, osłabia w wysokim stopniu znaczenie tego uroczystego aktu i schodzi do czczej formalności. J. S.

Z NOWOSĄDECKIEGO PIEKŁA.

(Apel do ministra JE. dra Korytowskiego).

W dziękczynnym telegramie, jaki p. dr. Korytowski przesłał swoim wyborcom na ręce tut. burmistrza, powiedział te słowa: *„Ufam, że działalnością swoją przekonam wszystkich, iż sięgając po Wasz mandat poselski miałem na celu tylko pracę dla dobra kraju i* **miasta**“.

Korzystając z tego publicznego oświadczenia JE. naszego posła, zanosimy doń na początek małą prośbę, w szczególności, *aby dla dobra miasta Nowego Sącza i jego ludności podatkującej* zechciał zrobić konieczny porządek, wglądnąwszy w sprawy, które bezwarunkowo wymagają szczegółowego zbadania i bezzwłocznego uzdrowienia.

Lichwiarska taryfa.

Trafiają się wypadki, jakkolwiek zupełnie zbyteczne, że Urząd podatkowy w Nowym Sączu celem zabezpieczenia zaległych podatków wnosi do sądu podania o egzekucyjną intabulacyę tychże. I nie byłoby w tem może nic tak złego, gdyby nie pewne „ale“ — które ma znamiona wprost lichwiarskiego wyzysku, skoro odnośny urzędnik podatkowy na podaniu drukowanym za kilkanaście wierszy druku policza następujące koszta:

1. *za ułożenie(!!) podania* . **siedm** koron (widocznie referent praktykował w kancelaryi dra Barbackiego?!)
2. *za przepisanie* (!) *tegoż* . . . . 88 hal.
2. *za stemple idealne (!!) do podania* 4 kor. 30 hal. (których nie dostarczono)
4. *za ekspedycyę (!) podania* . . . . . . 50 hal.

razem 12 kor. 68 hal.

Co najzabawniejsza, że drugi urzędnik w Sądzie przyznaje z lekkiem sercem ową całą sumę kosztów z wyjątkiem.. 50 h. za ekspedycyę, jakkolwiek stronie prywatnej za takie samo podanie przyznałby najwyżej koszta druku i stempli.

Co to ma znaczyć?

Trafiają się w nowosądeckim Urzędzie podatkowym wypadki, że niektórzy obywatele *po upływie* **dwu lat** wzywani są do zapłaty zalegającego podatku. Kto do czasu zatrzymał odnośne pokwitowanie, jeszcze pół biedy, ale kto je zniszczył lub zarzucił, ten ponownie płacić musi. Znany nam jest wypadek, gdy w ten sposób zaczepiona strona przedłożyła kwit oryginalny na zapłacony podatek — zaś odnośny urzędnik mimo to odważył się powiedzieć, że musi być w tem jakaś pomyłka (!?) do której sprawdzenia niechaj przyjdzie kiedy indziej.

Pan dyrektor Pec urządza rekolekcye.

Pan Pec, kierownik tut. Dyrekcyi skarbu widocznie za wiele ma wolnego czasu, skoro tak chętnie zajmuje się wespół z O. O. Jezuitami urządzaniem rekolekcyi dla nauczycieli z okręgu nowosądeckiego — o czem pisaliśmy obszerniej w r. 1907, żądając, aby ów p. dyrektor, który najwidoczniej minął się ze swojem powołaniem — więcej poświęcał czasu i sił dla dobra przydzielonego mu urzędu. Było tutaj w ostatnich latach kilku dyrektorów, ale żaden z nich nie zajmował się rekolekcyami, ani też nie brał tak „energicznego“ udziału w wyborach — jak obecny, skutkiem czego i podwładni jego wzorem swego szefa — puszczają się na ćwiczenia agitacyjne — czego mieliśmy dość namacalnych dowodów w czasie kampanii wyborczej w r. 1907 do Rady państwa.

Ponieważ poruszone powyżej sprawy należą do zakresu działania p. ministra skarbu — dlatego jesteśmy najmocniej przekonani, że w myśl swego przyrzeczenia w interesie ludności miasta N. Sącza usunie omówione tutaj pokrótce nieprawidłowości.

KRONIKA.

Za łaskawą pamięć i przesłane życzenia w dniu moich imienin, składam tą drogą moim Przyjacielom serdeczne podziękowanie.

Józef Gutowski.

Budzą się nareszcie. Niedołężna gospodarka w miastach zaczyna powoli budzić z apatyi obojętnych obywateli, którzy widzą, że źle się dzieje obecnie i dłużej tak być nie może! We Lwowie odruch ten przybiera coraz większe rozmiary. Na jego czele stanęli uczciwi radni, którzy zawiązali stronnictwo reformy gospodarki miejskiej. Obecnie wielu obywateli, chcących należeć do Rady, *kandyduje* na program reformy gospodarki miejskiej, i ci też mają największe szanse wyboru. Tylko na *prowincyi* cicho i głucho, gdyż wszyscy boją się nie tylko burmistrza, ale nawet pachołka magistrackiego.

Blaga narodowa. W całej Galicyi grzmi groźne hasło: *Precz z pruskimi wyrobami! Nie dawajmy do Prus polskiego robotnika!* — ale po cichu i pokryjomu robi się zupełnie co innego.... Okazuje się bowiem, że istniejące w naszym kraju *powiatowe Biura pośrednictwa pracy* wysyłają po powiatach dobrze płatnych agentów, zaopatrzonych w urzędową legitymacyę, którzy werbują po wszystkich wsiach i miasteczkach czeladź, robotników i komorników, małych i dużych wysyłając ich do Prus lub na Saksy. O takiej „patryotycznej" robocie Biura powiatowego donoszą nam z Limanowej z tem nadmienieniem, że w pierwszym rzędzie owe biura pośrednictwa pracy przyczyniły się do braku robotników zarówno w gospodarstwie chłopa i obszarnika, jakoteż do braku służby w miastach. W nowosądeckim powiecie przychwycono agenta z powiatowego Biura pracy, który z jednej wsi Gołkowice wysłał obecnie 80 robotników i robotnic do Prus, odmówiwszy ich gospodarzom, którzy mieli tę czeladź ugodzoną na cały rok do służby. Tę samą sprawę porusza *Głos Podkarpacki* dodając, że Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu wysyła mnóstwo robotników do Prus, nie zbadawszy dokładnie warunków pracy, skutkiem czego muszą oni wracać do kraju o żebranym chlebie. Niewłaściwości te powinny być corychlej usunięte.

Z bagna galicyjskiego. Z Nowego Targu piszą nam: Wielcy panowie robią swoich „złodziei" po kradzieży warystami lub dają im marschrutę! Brutus zabił Cezara za forytowanie złodziei. Towarzystwo zaliczkowe w Nowym Targu poszło śladem *Floryanki* i złodziejom dyrektorom Karzyckiemu i Tajchmanowi, *aby nie było skandalu* — dało pieniędze na ucieczkę ... za ocean! Ciekawem jest całe owo Towarzystwo, którego dyrektorem od 1½ roku jest umysłowo chory, a więc *zwyczajny waryat* Teodor Herz. Czy przypadkiem znów nie umyślnie płacony na wypadek nowej defraudacyi?... zwłaszcza, że obecnie każdy dzień przynosi coraz większą niespodzianki.

Nareszcie po trzech latach i to przy pomocy mnogich próśb oraz przynagleń, udało się Komitetowi budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu uzyskać pozwolenie na rozpoczęcie budowy. Donosząc o tem, zwracamy uwagę przedsiębiorców budowlanych mieszkających w N. Sączu, aby o bliższą informacyę w sprawie budowy tej kaplicy zgłosili się corychlej do prof. p. Ludwika Małeckiego.

Śmiać się — czy płakać...? Jest szczególniej na gruncie galicyjskim dość znaczna liczba zwaryowanych jednostek, które pragną z młodzieży szkolnej n. p. na wsi zrobić agronomów, pasieczników, ogrodników, zaś z młodzieży w szkołach miejskich fabrykantów, muzyków i slójdzistów różnego rodzaju. Obecnie postanowili nowi *fanatycy* wprowadzić do planu nauk... *pożarnictwo* w szkołach średnich, aby u młodzieży wpoić na długie lata *zamiłowanie* (?) *do strażnictwa!!*... Rodzice nasi powinni energicznie zaprotestować przeciwko tego rodzaju idyotycznym projektom, ponieważ szkoła publiczna jest zakładem specyalnie *naukowym i wychowawczym*, a nie zaś fabryką niedowarzonych zawodowców i miłośników strażnictwa.

„Łajdacka" gospodarka w Nowym Sączu przed sądem, o której obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w przyszłym numerze wykazała, jakich wyrafinowanych środków czepia się „pobożny" burmistrz dr. Barbacki, aby tylko odebrać obywatelom ochotę do publicznej krytyki jego nieudolnej gospodarki w mieście.

Skargi na rządy hr. Potockiego. Poseł Diamand w czasie rozpraw nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych skrytykował w ostrych słowach administracyę galicyjską, oświadczając *„że w Galicyi każdy starosta jest bezkarnym, a za jego zbrodnie pomagają mu do awansu"* zaś cała robota starostów polega na przeprowadzaniu wyborów. Gdyby rząd centralny miał poczucie prawa, wówczas minister musiałby galicyjskich starostów *natychmiast wydać sądom karnym*". Smutne to — a jednak prawdziwe.

Zawodowi nauczyciele wędrowni. Osoby, pragnące się wykształcić na nauczycieli wędrownych dla następujących rzemiosł: szewstwa, krawiectwa, ślusarstwa, sporządzania narzędzi, galwanotechniki, instalatorstwa elektrycznego, stolarstwa i ciesielstwa — zechcą swoje prośby o przyjęcie na taki kurs w Wiedniu odbyć się mający, wnieść do Kierownictwa Instytutu dla popierania drobnego przemysłu w Krakowie, ulica Franciszkańska 4.

Świąteczne pocztówki Tow. Szkoły ludowej. Bojkot towarów pruskich, podjęty obecnie przez całe nasze społeczeństwo w odpowiedzi na gwałt wywłaszczenia, skierować się powinien zwłaszcza w okresie świątecznym *przeciw pruskim pocztówkom*, które przy pomocy podstępnych napisów i tematów polskich w setkach tysięcy sprzedawane są w naszym kraju. W miejsce pruskich wyrobów zalecamy artystycznie wykonane świąteczne pocztówki Tow. Szkoły ludowej, z których dochód przeznaczony jest na cele oświatowe.

Niech żyje galicyjska anarchia! Jeszcze w grudniu z. r. odbyły się wybory do Rady gm. w Nowym Sączu. Dotąd jednak *nie załatwione są rekursy*, wniesione przeciw tym wyborom, skutkiem czego rządzi burmistrz bez Rady. Zwołuje bowiem starą Radę wedle swego upodobania do załatwienia różnych bzdurstw jak oświadczenia się za kandydaturą dr. Korytowskiego, wyboru członków do komisyi wyborczej, upoważnienia do skargi przeciw dr. Dawidowi o obrazę Rady i Magistratu — natomiast wszystkie inne i ważne sprawy załatwia wespół z swoim sekretarzem i przyjacielem *Antonim*. Wzywamy Związek właścicieli realności w Nowym Sączu ażeby przestawił tę niewłaściwą gospodarkę Namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu, bo na pomoc większości zaprzedanych burmistrzowi ojczymów — liczyć nie można.

Wielki kongres właścicieli realności z całej Austryi odbędzie się niebawem w Wiedniu. Głównym jego celem: poprzeć energicznie akcyę, zmierzającą do wyjednania zniżenia podatku domowo-czynszowego, tudzież innych reform na korzyść właścicieli realności, któreby zmniejszyły ich ciężary i przyczyniły się do ożywienia ruchu budowlanego.

Niech mówią cyfry. Niedowierzaliśmy nigdy i zawsze niedowierzać będziemy listom wyborczym, które w Nowym Sączu „sporządza" cierpiący na piersi, a więc zgryźliwy sekretarz p. Brudziana, bo znamy aż nadto jego *szlachetną duszę*. Na dowód przywodzimy, że miasto Kołomya, które liczy 34.500 ludności miało przy wyborach do Sejmu uprawnionych do głosowania 3541 wyborców, zaś najniższy podatek kołomyjskiego wyborcy wynosił 3 kor. 98 hal. W Tarnopolu na 34.000 ludności głosowało 3.905 wyborców, zaś najniższy podatek tamt. wyborcy wynosił 4 kor. 10 h. — natomiast

w Nowym Sączu na 22.000 ludności *przypuszczono* do wyborów zaledwie **1885 osób**, przyczem *najniższy podatek oznaczono na 10 kor. 80 hal.*... Cyfry powyższe mówią aż nadto wyraźnie, jak nczciwie sfabrykowana była lista wyborcza w Nowym Sączu.

Gdyby chciał tylko mógłby zdziałać dużo dobrego dla miasta i powiatu nowosądeckiego wybrany z. m. posłem do Sejmu p. Władysław Głębocki, prezes Rady powiatowej. Mieszczaństwo Nowego Sącza przywiązuje sporo nadziei do p. Głębockiego, który już przy zeszłorocznych wyborach do Rady państwa wyłamał się śmiało ze spółki *Jarosz-Barbacki* i niejednokrotnie zaznaczył swoje postępowe zapatrywania wobec spraw miasta i kraju. Może więc bezwątpienia poseł-marszałek zdziałać bardzo wiele dla miasta — przedewszystkiem, gdyby zechciał przedstawić Wydziałowi kraj. szatańskie projekty inwestycyi burmistrza, które grożą niezamożnym obywatelom zupełną ruiną.

O sprawiedliwą reformę podatkową — wołali 13. lutego b. r. w komisyi budżetowej posłowie dr. Diamand i Wasilko. Szczególniej poseł W. żądał, aby dla najniższej kategoryi płacących podatki, zapewniono **minimum egzystencyi**, wolne od wszystkich podatków. Żądał dalej zmniejszenia podatku gruntowego, domowego i zarobkowego, a natomiast przełożenia wyższych podatków na bogaczy i rentierów. Sprawozdawca przyrzekł rewizyę katastru podatku gruntowego dopiero w r. 1911.

NADESŁANE.

Nie chce iść do fabryki porcelany.

Głośny w całej Austryi ze swoich niezwykłych rządów starosta nowosądecki p. Władysław Jarosz jeszcze w lipcu z. r. pójść miał na posadę do Bochni. Dzięki jednak wpływowej protekcyi śp. Dunajewskiego pozostał jako rekonwalescent na urlopie. Obecnie po wyborach do Sejmu otrzymawszy ukaz przymusowego spensyonowania *zachorował poważnie* po raz drugi, skutkiem czego przyjaciel jego dr. Barbacki pojechał 15. z. m. do Lwowa, aby tam szukać dlań ratunku, który jednak nie może trwać dłużej bezwarunkowo, gdyż w Nowym Sączu potrzebnym jest niezbędnie nowy, sprawiedliwy i energiczny starosta, któryby zrobił tutaj od dawna pożądany ład i porządek, poskramiając dotychczasową rozbójniczą politykę magistracką, która jak polip wcisnęła się we wszystkie instytucye publiczne.

Parszywe owce mają niezwykłe szczęście.

Skandaliczne sprawki znanych „profesorów" przy c. k. Seminaryum nauczycielskiem w Starym Sączu dzięki niedbalstwu radcy szkolnego p. Zaleskiego — dotąd spoczywają pod korcem. Gdzieindziej takie parszywe owce usuniętoby w 24. godzinach nawet z wyższych stanowisk — byle tylko ratować młodzież od zepsucia. U nas dla takich „rzeczy" panowie radcy są bardzo wyrozumiali, bo oni mają *swój rozum* — więc z opinią publiczną liczyć się nie potrzebują. Panie Wiceprezydencie, zechciej wglądnąć w tę sprawę i w interesie Zakładu oraz młodzieży, usunąć stamtąd demoralizujących facetów, którzy bezczelnie głoszą po Starym Sączu, że mają silną protekcyę we Lwowie. Od stycznia b. r. można było dotąd przeprowadzić kilkadziesiąt takich śledztw — tylko, że p. Zaleski trochę za ciężki do roboty!

Dobrodzieje kosztem grosza publicznego.

Mamy całe dzielnice w Nowym Sączu, gdzie nie zobaczy ani jednej mizernej latarni miejskiej — za to na ulicy Matejki oświetloną jest prywatna droga do młyna p. Jenknera. Latarnia ta jest obecnie w tem miejscu najzupełniej zbędną, skoro opodal na ulicy Kopernika, postawioną została nowa latarnia. Apelujemy do zarządcy oświetlenia miejskiego w N. Sączu, aby wskazaną latarnię z ul. Matejki zechciał przenieść na dzielnicę Wyższe Wulki, gdzie mieszkają zapomniani obywatele, którzy jakkolwiek wielkie ponoszą ciężary na potrzeby gminne, kontentować się muszą wyłącznie światłem księżyca!

Polityka magistracka święci tryumfy,

W uzupełniającej szkole przemysłowej w Nowym Sączu odkąd burmistrz dr. Barbacki wziął w swoje ręce rządy w Wydziale szkolnym, pracują *po raz pierwszy* czterej dyrektorowie tut. szkół, jakkolwiek nie posiadają żadnych specyalnych studyów — ani też nie ciśnie ich do tego bieda. Pomijając chciwość grosza z ich strony na szkodę biednych prowizorycznych nauczycieli żonatych — napiętnować musimy robotę dra Barbackiego, który nie dosyć, że ma już *potulnych dyrektorów w Radzie nadzorczej Kasy zaliczkowej*, gdzie mu oni chyba nigdy „spokoju" nie zamącą — wprowadza jeszcze *magistracką politykę* do szkoły ludowej, bo i tu pragnie mieć *swoich zaufanych ludzi* i pomoc przy wyborach.

Adwokat krajowy

dr. Stanisław Flis

otworzył kancelaryę adwokacką w Nowym Sączu ul. Jagiellońska w realności spadkobierców ś. p. adw. dr. Włodzimierza Olszewskiego.



Kilka parcel

budowlanych, większych i mniejszych, między niemi jedna frontowa do dwóch ulic, przy najruchliwszym trakcie w śródmieściu Nowego Sącza, *jest zaraz z wolnej ręki* korzystnie do nabycia. Bliższa wiadomość w Administracyi **„Mieszczanina"**.

Bank ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:
Bez wypowiedzenia do kwoty 500 koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do 1000 kor.
„ 14 „ „ „ 3000 „
„ 30 „ „ „ 5000 „
„ 60 „ „ „ 10000 „ i wyżej

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

DYREKCYA

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska.